

„Ostatnia parafia”

Kiedy proboszcz parafii Brodnia, ksiądz Adam Fijałkowski, wziął do ręki kolejny numer „Echa Sieradzkiego i Zduńskowolskiego” z 26 lutego 1934 r. ze smutkiem przeczytał informację: „ZGON KSIĘDZA. W dniu 21b.m. zmarł na atak serca proboszcz parafii Rossoszycy, śp. ks. Wacław Linowiecki, przeżywszy lat 52”.¹ Znał księdza Wacława, w samym kościele pod wezwaniem św. Wawrzyńca bywał już wcześniej podczas sierpniowych odpustów. Nie wiedział jeszcze, że za kilka dni to on, decyzją księdza biskupa, obejmie probostwo w Rossoszycy.

W drodze na nowe miejsce wrócił ksiądz Adam wspomnieniami nad Wisłę do rodzinnego Dobrzyńa, gdzie 13 X 1885 r. przyszedł na świat. Oczymy duszy przywołał obrazy ukochanych rodziców: Konstancji i Stanisława. To oni nauczyli go miłości do Boga i bliźniego. Ile to już czasu minęło od opuszczenia rodzinnego gniazda? Najpierw Włocławek i sześćoletnie studia, potem kolejne parafie i pełnienie funkcji wikarego w: Lubieniu Kujawskim, Rusicicach, Radomsku, Stawie, Iwanowicach i jeszcze raz – przez rok – w Radomsku.

Pierwsze probostwo księdza Fijałkowskiego to Dąbrowa Wielka, a druga była parafia w Brodni, do której przybył w 1929 r.

Teraz pora na Rossoszycę. Rok 1934. „ Jak mi tu będzie? Ile potrwa moja posługa w tym malowniczym skrawku sieradzkiej ziemi?” – myślał ksiądz, patrząc na trójnawowy, zbudowany w stylu późnobarokowym, z drewna modrzewiowego na planie krzyża kościółek. „Będę modlił się do dobrego Boga za fundatorkę tego Bożego Domu – Maksymilianę Pstrokońską z Szembeków” – złożył duchową deklarację kapłan. Wokół świątyni rozłożyły się lipy. Szumią pięknie. Zdaje się, że powtarzają za Janem z Czarnolasu: „Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!”

Ludziom żyło się tu ciężko. Jako opału używano torfu, którego pokłady znajdowały się w „Ralewach” i na Chorążce. Torf palił się powoli, nie dawał dużego płomienia, lecz żarząc się, wydzieliał dużo ciepła i ogień długo się trzymał. W niedziele i święta przed wejściem do kościoła ustawiały się szpalery żebraków, często kalekich ubranych w łachmany. Ksiądz

¹ [Wsie regionu sieradzkiego: Rossoszycy](#)

Adam chętnie wsłuchiwał się w głosy swoich parafian. Wielu z nich żaliło się na ciężki los, zwłaszcza boleśnie wspominano tragedię, która dotknęła Rossoszyce w 1929 roku.

- Rozpętała się szalona burza. W ciągu trzech kwadransów niebo było rozświetlone jaskrawymi błyskawicami, którym towarzyszyła kanonada nieustających piorunów. Około 40 uderzyło w ciągu krótkiego czasu, wzniecając kilka pożarów. Ich ofiarą padło kilkanaście zagród wiejskich. Prócz tego pewna ilość sztuk bydła została zabita, zaś jeden chłopak stajenny odniósł kontuzję – opowiadała pani Józefa, jedna z mieszkanek wioski, a łzy spływały jej po policzkach.

Częstym gościem księdza Fijałkowskiego był nauczyciel tutejszej Szkoły Powszechnej, Franciszek Jamroga. To z nim proboszcz toczył ożywione rozmowy o niezwykłym zdarzeniu, które zaszło na terenie parafii w r. 1937. Pisano o tym nawet w gazetach! Na gruntach wsi Rossoszyca pewien gospodarz wyorał okazały, srebrny puchar. Kmiotek nie zgłosił go nigdzie. Szczęśliwym trafem o fakcie dowiedział się starosta K. Łazarski i spowodował wydobycie z rąk niepowołanych. Był to puchar srebrny, pięknej, barokowej, grawerskiej roboty. Na monetach widniały wizerunki królów i panujących środkowej Europy od 1570 do 1694 r. Rozmówcy zastanawiali się, jak taki obiekt znalazł się na rossoszyckiej ziemi.

- August II Sas stoczył bitwę ze Szwedami pod Kaliszem. Może wtedy puchar zgubiono lub, co jest bardzo prawdopodobne, w jakimś popłochu srebra królewskie zakopano. A w ogóle na Kalisz i Sieradz wiodła droga z Drezna do Warszawy, za panowania obu Augustów Sasów często odbywana przez nich – wyjaśniał obecność znaleziska pan Jamroga. Ksiądz Adam także pracował w szkole – uczył religii.

Mijają lata. Ksiądz Fijałkowski „wrasta” w społeczność Rossoszyce. Jest lubiany i szanowany. Spokojne życie kończy się o świcie 1 września 1939 r. Na pobliską Zduńską Wolę spadają hitlerowskie bomby. Rozpoczyna się piekło II wojny światowej. 1 września 1939 r. wypadł w piątek. Był to piękny, słoneczny i ciepły dzień, rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Dzieci przyszły do szkoły w Rossoszyce odświętnie ubrane. Nauczyciele ustawili dzieci w dwuszeregu i kierownik szkoły Pan Jamroga oznajmił:

- Rano Niemcy napadły na Polskę. Przyjdźcie do szkoły dopiero w poniedziałek. Obecny podczas spotkania ksiądz Fijałkowski inicjuje „Pod Twoją Obronę...”

Niestety, w poniedziałek do szkoły nikt przyjść już nie mógł. Sobota w Rossoszyce była jeszcze spokojna. W niedzielę od świtu szosa od Warty przez Rossoszyce do Szadku zapchana była wojskiem i uciekinierami. Na polach przy szosie oraz na podwórkach domów, pełno było uciekinierów, wozów i koni. Około godziny jedenastej od strony Warty nadleciała grupa około

12 niemieckich dwusilnikowych bombowców. Leciąły nisko 150 — 200 m nad ziemią. Samoloty rzucały bomby i prowadziły ogień z karabinów maszynowych. Ich celem nie były zabudowania (ucierpiało tylko kilka domów), lecz wojsko i uciekinierzy. Było wielu zabitych i rannych. Paliło się kilka domów w rejonie cmentarza, rozbite wozy konne i samochody. Wskutek wybuchu jednego z pocisków doszło do naruszenia bryły kościoła. Od pocisku został uszkodzony jeden węgiew. Przerażony ksiądz Fijałkowski modli się żarliwie do patrona kościoła: „Święty Wawrzyńcze, Męczenniku, prosz za nas. Módl się za nami u Jezusa Pana, wstawiaj się za nami.” Panika, strach, zamęt! Ksiądz Adam nie opuścił swoich wiernych, lecz trwał przy nich, niosąc im duchowe wsparcie w tych mrocznych czasach.

7 września 1939 szef Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinhard Heydrich zainicjował zaplanowaną na masową skalę ludobójczą operację „Tannenberg”. Jej celem była eliminacja „polskich warstw przywódczych”. – Wymiar nienawiści do księży był wprogramowany w tę strategię. Eliminacja polskiego duchowieństwa katolickiego ma też miejsce w Okręgu Rzeszy Kraj Warty utworzonej przez Niemców na terytorium okupowanej Wielkopolski. Ksiądz Adam wiedział, że i jego dosięgną prześladowania. Dotarły do niego smutne wiadomości o aresztowaniu księdza Stefana Petrykowskiego, proboszcza tutejszej parafii w l. 1928 – 1931 i wywiezieniu go do Sachsenhausen. Niemcy zaaresztowali także kierownika szkoły, Franciszka Jamrogę. Znane było księdzu rozporządzenie Artura Greisera, prowadzącego politykę „*Ohne Gott, ohne Religion, ohne Priesters und Sakramenten*” - „*Bez Boga, bez religii, bez kapłana i sakramentu*” - formalnie delegalizujące Kościół katolicki.

6 października 1941 roku, piękna polska złota jesień w Rossoszycy. Lipy wokół świątyni z lekka opadają przebarwionymi na żółto liśćmi. Ksiądz widzi ten malowniczy obraz z okien plebanii. Po chwili jego wzrok przykuwają zbliżający się do budynku niemieccy żandarmi. Słysząc głośne uderzenia wojskowych butów. „Więc to dziś?” – westchnął duchowny. „Co będzie z tą świątynią? Co ze mną uczynią? Zastrzelą na miejscu? Zabiorą? Dokąd?” Po kilku godzinach ksiądz Adam zostaje zawieziony do Konstantynowa, do obozu przejściowego. Tam z innymi duchownymi przebywa kilkanaście dni. 30 października bardzo już wycieńczony wraz z innymi współwięźniami zostaje umieszczony w pociągu. Słyszy, że prawdopodobnie jadą do Dachau. Ta nazwa nie jest księdzu Adamowi obca. Duchowny domyśla się celu tej podróży. W oczach smutek, ale i głęboka wiara. Usta poruszają się w modlitwie „Ojcze nasz...”. Pociąg rusza...

Ksiądz Adam Fijałkowski (numer 28270) został zagazowany w Dachau 4 maja 1942 r.
(13.05.1942 data „świadcstwa śmierci” KL Dachau).